

Ściana

poemat bezsenny, może się nie podobać



poemat bezsenny

**Gdy nad Ojczyznę dobra noc
magiczną talię kart rozkłada
milkną ulice, mruży kot,
lecz ściany zaczynają gadać:**

**„Spadaj złamasie, won w tej chwili
jak tyle lat się mogłam mylić
wynoś się zaraz stąd w cholereę**

byłeś i zawsze będziesz zerem
Co ty za gówno masz w rozumie
że pracy znaleźć se nie umiesz
I nie obchodzi mnie co powiesz
bo jesteś gnój co żyje z kobiet
Za wszystkie lata mego życia
ty się nadajesz do zabicia
Nie będziesz już bezczelny draniu
siedział na moim utrzymaniu
idź teraz szukać innej głupiej
a jak cię życie kopnie w dupę
spadniesz w przytułku na dno dna
wtedy niech państwo jeść ci da

Byłeś przez lata przemądrzały
więc niech cię karmią ideały
Komornik zrobi z ciebie dziada
wejdzie do domu powie - spadaj
za długi zamkną cię i kwita
nikt o zasługi nie zapyta
A jak twej dumie zmarznie tyłek
to wreszcie pójdziesz po zasitek

Leć do koleśków w siną dal
do tych co pili za twój szmal
jak se poszukasz ich ze świecą
może ze złudzeń cię wyleczą

I poco robisz głupią minę
zanieś ją tam na wolny rynek
próbuj zarobić nią na chleb

a jak nie umiesz strzel se w łeb
tylko nie tu bo teraz w kraju
nawet na trumnę już nie dają
Możesz do lustra się pożalić
że wywalczyłeś kapitalizm
tam powytrzeszczaj sobie gały
na włosy co ci wyleciały
a nie tu na mnie jak na bladź
tam idź się gap - ja idę spać

Zrób głośniej trochę telewizor
bo ci na górze znów się gryzą
już nie wie czego chce ta baba
bo gdybyś tak jak on zarabiał
to bym ci nie mówiła nic
a jej się nie zamyka pysk

I pościel wreszcie na tapczanie
bo mnie zmęczyłeś tym gadaniem"

Potem już nastąpiła cisza
którą i sąsiad pewnie słyszał
i dobry Pan Bóg się ucieszył
bo ten kto zasnął już nie grzeszy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl